

# Maciej Łuczak

---

## Paragraf 22

---

Palestra 39/5-6(449-450), 103-105

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Ridiculae sed severe

---

Maciej Łuczak

## Paragraf 22

Wystarczy zamówić sobie jeden spory kieliszek „Adwokata” aby na trzeźwo spojrzeć na uchwały Sądu Najwyższego dotyczące tajemnicy zawodowej członków „Palestry” zwłaszcza dziennikarzy. W tej sprawie podniósł się lament przypominający zawodzenie Antygony nad trupem zamordowanego Polinejka. Sąd Najwyższy stojący na straży heglowskiej zasady prawdy w postępowaniu karnym, broni się jednak przed wszelkimi zarzutami, posługując się nawet argumentami zaczerpniętymi z teorii wielkich liczb: „wyniki badań empirycznych wskazują, iż w procesie karnym procent spraw, w których przesłuchano świadków, wynosi 71,8, podczas gdy w procesie cywilnym jedynie 22,2”. Wielkości te mają wykazać, że niepodobna zrezygnować ze źródła dowodowego, jakim są świadkowie „pijący ze źródła prawdy”.

Antagoniści poglądów Sądu Najwyższego przedstawiają natomiast odmienne, bardzo wysublimowane wykładnie; głos w ich imieniu zabierają powszechnie uznane sławy i autorytety, gazety publikują listy protestacyjne, przenoszące nas w klimat lat 70. W śmiertelnym boju zwarło się zatem *lex specialis* z *lex generali*. Jak zwykli jednak mawiać starożytni Rzymianie: *Inter arma silent leges* – podczas wojny milczą prawa.

W szczególności prawnicy ogłuszeni powszechnym zgiełkiem nie zauważają może niepozornego – w porównaniu z art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka – artykułu 166 § 1 kodeksu postępowania karnego. Na niewygodne pytanie o informacje zahaczające o tajemnice zawodowe, wystarczy przecież z lekkim uśmiechem na ustach oraz odrobiną szyderstwa w oczach stwierdzić: „Odpowiedź na to pytanie może narazić mnie na odpowiedzialność karną”. Sztuka unik, bez wdawania się – w być może fascynującą, ale jałową polemikę – przynosi z reguły więcej korzyści. W opisaney powyżej sytuacji trzeba przecież zdać sobie sprawę z istnienia słynnego paragrafu 22, autorstwa Josepha Hellera. Przepis ten brzmiał: „Człowiek, który chce się zwolnić z działań bojowych, nie jest prawdziwym wariatem”. W książce amerykańskiego pisarza każdy wariat pragnący zwolnić się z akcji bojowych – podstawę do powrotu do domu dawał mu właśnie taki stan zdrowia – wskutek złożenia stosownego wniosku w świetle prawa automatycznie stawał się zdrowy.

Nie należy bać się – szczególnie przy szlachetnych intencjach – powoływania się na paragraf 22, tym bardziej że jest on przecież powszechnie stosowany

w różnych dziedzinach naszego życia. Co należy zrobić – gdy bardzo kocha się żonę i chce się za wszelką cenę utrzymać małżeństwo, które jej zdaniem przestało być szczęśliwe od momentu podania kwaśnej galaretki agrestowej na weselu? Odpowiedź brzmi: należy wnieść sprawę o rozwód i nie stawiać się na pierwsze posiedzenie – art. 428 § 1 k.p.c. Dzięki temu przez najbliższy rok postępowanie będzie zawieszona, a przez ten czas mąż będzie mógł nadal zabiegać o względy swojej małżonki podając jej na przykład codziennie do łóżka krewetki w wydrążonym owocu avocado. Paragraf 22 jest też bardzo często stosowany przez zdesperowanych kryminalistów borykających się ze swoimi, nie zawsze skorymi do współpracy, klientami. Bywa często, że podejrzani o fałszerstwa podpisów na wekslach i czekach lub pospolicie przestępcy piszący listy z żądaniem okupu, odmawiają zgody na „pobranie próbki pisma”. Jak zmusić ich do tego, aby jednak napisali cokolwiek na papierze, co nadawałoby się do przeprowadzenia analizy porównawczej? „Dobrze, muszę ustąpić” – mówi groźnie ekspert kryminalistyki – „ale musi pan napisać stosowne oświadczenie”. Prawie wszyscy dają się nabrać na taki podstęp. Paragraf 22 był zapewne także inspiracją do wprowadzenia zasady, według której pełnoletni uczniowie mogą sami sobie wypisywać usprawiedliwienia nieobecności na zajęciach szkolnych. O wprowadzeniu tego rozwiązania zdecydowały połączone siły dwóch resortów: edukacji i zdrowia. Efektem genialnego pomysłu – obok kreowania poczucia odpowiedzialności właściwego dla społeczeństwa obywatelskiego – jest to, że liczba nieobecności wzrosła nawet o 20 proc.

– „Kolego Policjancie, okaż proszę pomoc i zrozumienie okazicielowi niniejszej legitymacji” – brzmi napis na honorowych legitymacjach Fundacji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Ta dość dziwna instytucja powstała trzy lata temu w Toruniu. Fundacja wydaje legitymacje wszystkim osobom, które wpłacają na jej konto więcej niż 5 mln starych złotych. Jej posiadacz – osoba o zacięciu społecznikowskim, zatroskana kłopotami finansowymi bohaterskiej lecz często bezradnej policji – za tak niewygórowaną kwotę może zostać zarazem Niki Laudą i Ayrtonem Senną polskich dróg. Można zatem jeździć pod prąd na jezdniach jednokierunkowych. Przekraczać w terenie zabudowanym prędkość 144 km/h oraz parkować samochód w poprzek autostrady w przeświadczeniu bezkarności i zaufaniu do „pomocy i zrozumienia” kolegi Policjanta. Zapewne legitymację „pirata drogowego” wymyśliła osoba przypominająca charakterem i bystrą umysłowością bohatera wspomnianej już wielokrotnie powieści Josepha Hellera – Majora Majora Majora Majora.

Gwoli sprawiedliwości dziejowej trzeba wspomnieć, że największe zasługi dla propagowania w Polsce idei *Paragrafu 22* położył Waldemar Fydrych, noszący ze względu na duchowe powiązania z postacią tej książki, przydomek Majora. Stworzona przez niego *Pomarańczowa Alternatywa* obalała komunizm z radością właściwą dla karnawałowej zabawy na Titanicu, nie depcząc po nogach w tańcu i nigdy nie przekraczając litery prawa. Kiedy jednak poczucie humoru drugiej strony okazało się zupełnie odmienne Fydrych-Major trafił do więzienia. Wtedy jego „pomarańczowi” kole-

dzy – kierując się zasadą legalizmu – wystąpili do wydziału komunikacji o wydanie im prawa jazdy na czołg, „bo samochodem nie można wjechać do więzienia”.

Jak dotychczas nikt z producentów proszków do prania nie wykorzystał wielkich możliwości, jakie daje paragraf 22 w dziedzinie reklamy. Pomysł – godny Hellerowskiego Mila Minderbindera, który próbował sprzedawać „bawełnę w czekoladzie smakującą jak bawełna w czekoladzie” – polega na tym, aby wypuścić na rynek proszek do prania

o nazwie „zwykły”. Zakaz reklamy porównawczej w Polsce sprawił bowiem, że OMO lipo system, lub Ariel z arieletką jest porównywany zawsze ze „zwykłym proszkiem”. Produkt o takiej nazwie własnej byłby więc – bez wydawania zbędnej złotówki – stale obecny w świadomości widzów i, może w nie najlepszym kontekście, ale jednak zawsze reklamowany.

„Jasne, że jest kruczek” – mawiał Yossarian, główny bohater powieści Josepha Hellera – jest nim właśnie Paragraf 22.